Konkurs—Liczne nagrody pieniężne na str. 4-ej

KURJER FILMOWY

CENA 20 GR.

KUPONY ULGOWE DO KIN

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEGO BRAUNA

ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 16 MARCA 1930 R. NR. 11

Praca i radość życia — oto hasło miss Polonji

„Kocham film polski i wierzę w jego przyszłość"

Co mówi Zofja Batycka

Ostatni dzień przed wyjazdem do Lwowa spędza miss Polonja, p. Zofja Batycka wśród pracy, w mrocznem atelier „Syreny - Record", otulonem szczel nie kotarami i wyścielonem miękkiem suknem.

Orkiestra „nagrywa" fragmenty z partytury Ludomira Różyckiego, który opracował synchronizację do „Moralności pani Dulskiej". Przeciągłe tony skrzypiec, grzmoty bębnów i słowa kabaretowej pieśni stanowią akompanjament do rozmowy mojej z miss Polonją, rozmowy, która mimo głuszących dźwięków orkiestry, właśnie w tem otoczeniu ma swój swoisty urok.

Nawprost nas ekran, na którym wyświetla się niektóre części zmontowanego już filmu. Na ekranie tym tańczy i śpiewa ta sama p. Batycka, której głos słyszę koło siebie, tylko, że postać jej utkana jest ze światła i cieni. Tam iluzja, a tu zjawisko żywe.

Moment ten wydaje mi się jakby symbolem ruchliwej pracowitości i wszechstronnej energji miss Polonji, która dwoi się wprost i troi w swem ustawicznem pragnieniu działania, w swej impulsywności uczuciowej i umysłowej.

Zaczynamy od rozmowy o „Balu Filmowym", aby przejść później kolejno ku sprawom coraz to większej wagi.

— Na waszym balu czułam się doskonale — mówi p. Batycka. — Mili ludzie... bardzo sympatyczna publiczność. Dużo tańczyłam. Był to mój pierwszy bal w Warszawie, w tym roku. Cieszę się, że spędziłam go właśnie wśród rzesz miłośników filmu, który tak bardzo pokochałam.

— Nie dziwię się, że bawiła się pani mało w tym karnawale. Absorbowało panią tyle spraw, tyle wydarzeń...

— Tak. Praca w filmach, a potem wyjazd do Paryża... Po powrocie znowu czekała mnie praca przy synchronizacji „Moralności pani Dulskiej".

— Czy film dźwiękowy odpowiada pani?

— Jestem zachwycona temi wspaniałemi możliwościami, jakie otwiera on przed sztuką filmową. Mam wrażenie, że przydam się i w tej dziedzinie. Mam głos „fonogeniczny", bardzo dobrą dykcję i śpiewam... W Paryżu nagrywano ze mną parę scen. Śpiewałam i mówiłam po francusku i po polsku. Ciekawa byłam, co powiedzą tamtejsi fachowcy o „dźwiękowości" języka polskiego. Sąd ich był bardzo pomyślny. Twierdzą, że nadaje się on więcej od wielu innych do filmów dźwiękowych i mówionych.

— Czy nie uważa pani, że nie mamy warunków do konkurowania z zagranicą na tem polu?

— Byłby to brzydki sceptycyzm z mojej strony. Jesteśmy jednym z najzdolniejszych artystycznie narodów, a typ filmu dźwiękowego odpowiada nam specjalnie. Mamy niezwykle bogaty materjał folklorystyczny, obyczajowy, śpiewno - muzyczny... Ileż możliwości, ileż tematów...

— Jakie tematy uważa pani za najciekawsze?



Zofja Batycka w pierwszym polskim filmie dźwiękowym — „Moralność pani Dulskiej".

— Skarby regjonalizmu ludowego, szczególnie zaś życie góralskie. Zachwycił mnie jako temat filmu dźwiękowego „Wiatr halny" (scenarjusz J. Brauna, będący w posiadaniu reż. Ordyńskiego).

— A więc, zdaniem pani, polski przemysł filmowy mimo ciężkiego położenia, ma przed sobą pomyślne widoki rozwoju?

— Napewno, jeżeli tylko przerzuci się na produkcję dźwiękową i jeżeli pomyśli o gruntownej reorganizacji. Tylko precyzyjność i organizacja pracy, taka jaką widziałam w atelier w Paryżu, da nam trwałe fundamenty. Uważam, że trzeba ograniczyć produkcję pod względem ilości, skoncentrować ją w paru wytwórniach i na miejscu zażartej walki konkurencyjnej postawić lojalną współpracę. Piękną rolę ma tu do spełnienia prasa filmowa, która powinna propagować przebudowę naszej „branży" w tym duchu. Zauważyłam, że „Kurjer Filmowy" rozwija na tem polu bardzo pożyteczną działalność.

— A jak podoba się pani żmudna, codziena praca w filmie?

— Kocham taką pracę. Żywiołem moim jest wszechstronna ekspanzja, ciągłe tworzenie. Dlatego z radością witam atelier, radością napełnia mnie każda scena, każdy ruch i gest. Z trudnością przyszłoby mi oderwać się dziś od tego środowiska.

— Czy miała pani już propozycje z zagranicy?

— Kilkakrotnie. Raz z Paryża (odpowiedziałam jednak, że pierwszym moim filmem dźwiękowym musi być film polski), drugi raz z Londynu. Proponowano mi rolę w filmie dźwiękowym podług „Wielkiego kramu" Bernarda Shaw. Ostatnio otrzymam kilka listów podobnej treści z Berlina...

Wtem zbliża się reżyser i przerywa naszą rozmowę. Miss Polonja do apelu! Do pracy!

Wychodzę z atelier pod dodatniem wrażeniem. Werwa i impulsywność pani Batyckiej, blask jej oczu świecących bystrością i energją — wyrażają radość życia, która udziela się każdemu, kto z nią choć parę słów zamieni.

W obliczu bezrobocia

Skończyć z jałową wegetacją i szablonem

Musi powstać nowa wielka wytwórnia dźwiękowa

W oparach zniechęcenia, jakie unoszą się dziś nad filmem polskim, zaczyna się ferment przedsezonowy. Ludzie myślą już o produkcji na rok przyszły, a wśród ciszy krystalizują się nowe plany.

Dotychczas jednak mówi się o produkcji bardzo niewiele. W roku ubiegłym przewidywano 20 filmów,

teraz pesymiści mówią o 4-ch, a optymiści o 6-ciu. Jest to groźne zjawisko.

Na imię mu: bezrobocie.

Krótki biuletyn z branży filmowej wyglądałby dziś w ten sposób:

1. Pracować będą w tym roku najwyżej 4 wytwórnie; przewiduje się 1—2 filmy, nakręcone przy pomocy kapitału prywatnego.

2. Wszystkie planowane obrazy wykonane będą

w wersji dźwiękowej,

gdyż w jesieni nie będzie w Warszawie zeroekranów niemych.

3. Gorączkowa działalność reorganizacyjna, do której nawoływał już w roku ubiegłym „Kurjer Filmowy“, rozpoczęła się w kilku punktach, ale dotąd nie dała

żadnych wyników realnych

poza utworzeniem Związku Reżyserów.

W tym stanie rzeczy pismo nasze uważa za nieodzowne powrócić do konkretnych projektów, jakie omawialiśmy w roku 1928-ym. Nie utraciły one nic ze swej aktualności i mogą stanowić w dalszym ciągu wytyczne dla działalności ludzi dobrej woli, a także i zdrowej orjentacji w interesach.

Mówiliśmy

o koncentracji,

skoordynowaniu naszego przemysłu, stwierdzając, że pozwoli to na obniżenie kosztów produkcji i na ciągłość pracy.

Ta idea koncentracji trwa nienaruszona, a nawet umocniona przez doświadczenia sezonu, które wykazały, że wielka ilość filmów, wykonana przez rozproszonych, odosobnionych przedsiębiorców — dała w rezultacie ogólną plajtę.

Koncentrację tę należy przeprowadzać w miarę możności. Ponieważ pomysł koncernu wszystkich wytwórni, wbrew korzyściom, płynącym z niego, nie da się zrealizować z powodu wzajemnej niechęci poszczególnych firm — wystarczy zacząć na mniejszą skalę, od współpracy 2 lub 3 wytwórni.

Jeśli i to nie jest do zrobienia, należy działać inaczej. Ludzie przedsiębiorczy założyć powinni wtedy

nową wytwórnię udziałową dla produkcji filmów dźwiękowych, organizując ją jednak na podstawach naprawdę nowoczesnych.

Pierwszem posunięciem takiej placówki winno być zapewnienie sobie poparcia władz i prasy, drugiem,

budowa wielkiego atelier dźwiękowego

(lub przebudowa jakiegoś atelier istniejącego), trzeciem — skupienie u siebie kilku wybitnych reżyserów i scenarzystów, oraz wypracowanie planu produkcji.

Powstanie takiej wytwórni, zrywającej z dotychczasową połowicznością i bezmyślnym szablonem, może być tym

nowym prądem ożywczym,

dźwignią zachwianego przemysłu, odrodzeniem i pchnięciem naszej kinematografji na właściwe tory.

Albo — albo! Trzeba się zdobyć na potężne przedsięwzięcie. Inaczej będziemy wegetować aż do zupełnego upadku. I kto wie, czy w takim stanie rzeczy nie lepiej, by ten upadek nastąpił jaknajrychlej, niż żeby wlokła się jeszcze długo ta

jałowa, nędzna, upokorzająca agonja.

Trzeba wstrząsnąć, przekształcić, dać świeży impuls. Trzeba pokazać

pomysłowość i energję,

nowoczesny amerykański zmysł organizacyjny i rozmach pracy. Trzeba

pobudzić ambicję

naszych scenarzystów, reżyserów, kompozytorów i aktorów. Jeśli film dźwiękowy nie znajdzie w Polsce

swego „Napoleona“ —

to przepadnie jedyna nadzieja ożywienia tej gałęzi naszej twórczości narodowej.

Istniejące dotąd placówki nie umieją zerwać z szablonem i marazmem. Trzeba nam świeżych i nowych ludzi.

Nareszcie zaczynają!

Henryk Szaro realizuje film dźwiękowy

„Sybir“

Pomimo złowróżbnych pogłosek i pesymistycznych zapowiedzi już teraz przystąpili reżyserzy polscy do realizacji filmów na sezon przyszły.

Pierwszy zaczął energiczny reżyser Henryk Szaro, twórca „Zewu morza“, „Przedwiośnia“ i „Mocnego człowieka“.

Nowy film reż. Szaro osnuty jest na tle fragmentów utworu Wacława Sieroszewskiego. Scenarjusz opracowali wspólnie: W. Sieroszewski, A. Stern i H. Szaro.

Role tytułowe w „Sybirze“ odtworzą

Jadwiga Smosarska i Adam Brodzisz.

Już w bieżącym tygodniu dokonane zostaną pierwsze zdjęcia plenerowe. Ekspedycja „Sybiru“ z reżyserem Henrykiem Szaro, oraz kierownikiem produkcji M. Libkowem wyjeżdża w głąb

puszczy Białowieskiej,

aby sfilmować piękne i mało znane zakątki kraju, na których tle akcja „Sybiru“ się rozgrywa.

„Sybir“ — malując czasy rewolucji 1905 roku, odsłoni kulisy carskiej ochrany i pokaże jej potworną, zbrodniczą działalność. Poprzez ten dramat narodowy, martyrologję polskich zesłańców przewijać będzie wąska nić intrygi miłosnej.

I jeszcze jedna sensacja: „Sybir“ będzie filmem

dźwiękowo - śpiewnym,

uwzględniając już z góry w scenarjuszu możliwości wokalne treści.

Eksploatacją filmu zajmie się biuro „Sfinks“.

Wysokie odznaczenie filmu polskiego

„Kult ciała“ zdobył złoty medal

Miło jest pisać o sukcesach naszych artystów i filmów zagranicą, tem milej, że odznaczenia takie rzadko się trafiają i trudne są do zdobycia.

Nielada sukces mamy znów do zanotowania. „Kult ciała“ pg. Srokowskiego, reż. M. Waszyńskiego (wytwórnia D/H. J. Zagrodzki). zdobył

pierwszą nagrodę

na konkursie międzynarodowym w Nicei oraz złoty medal!

Sukces to tem wspanialszy, jeśli dodać, że do konkursu stanęły najcelniejsze dzieła kinematografji europejskiej. Zbyteczna nadmieniać, jak wielkie

znaczenie propagandowe

ma zwycięstwo „Kultu ciała“ na rynku zagranicznym. Winszując twórcom tego pięknego filmu, zasłużonego sukcesu, życzymy dalszej, równie owocnej pracy.

RYSZARD ORWID. 21

DEMON ŚMIERCI

Ciąg dalszy.

— Bylibyśmy osłami — rzekł komisarz trąc w podrażnieniu dłonią czoło, — gdybyśmy się dali wystrychnąć na dudków. Niech mi pan wybaczy, że hamowałem pański zapał. Są rzeczy w które uwierzyć trudno. Ten młody człowiek mógł zwieść najbardziej doświadczonego znawcę psychologji i kryminalistyki. Nie umiałem go sobie wyobrazić w roli zbrodniarza, zwłaszcza zaś w roli ojcobójcy.

— Niema o czem mówić — przerwał detektyw. Trzeba działać. Musimy odnaleźć tych ludzi.

— Sądzę, że należałoby skomunikować się z profesorem Yale. Może on podda nam jakiś sposób zwabienia ich do laboratorjum.

— Notatka w dziennikach — zawołał Flink trjumfująco.—Powinna się ukazać wiadomość o pomyślnych wynikach pracy profesora Yale. Śmiercionośny płyn został wytworzony, mimo braków w zapiskach starego Żarskiego. Zbrodniarze złakomią się na to i będą chcieli zdobyć większą ilość tego preparatu.

Komisarz skrzywił się z powątpiewaniem.

— To, co mają, wystarczyć im może na wytrucie jeszcze stu mieszkańców Warszawy.

— Pan jest w błędzie. Czy zapomina pan o szczegółach tej sprawy? Profesor pytał na seansie o zaginioną flaszeczkę. Jedną flaszeczkę. Więcej nie ukradziono, bo prócz tej próbki nie było z pewnością ani jednej kropli. Badania lekarzy wykazały, że płyn ten wstrzykiwano ofiarom przy dotknięciu ich korkiem flaszeczki. Ręczę panu, że zbrodniarze chcieliby posiąść więcej tego płynu. Teraz, gdy osaczono ich, będą usiłowali wymknąć się zagranicę, aby tam grasować dalej.

— Może profesor Żarski zaznajomił swą asystentkę z istotą swego wynalazku.

— Nie wspomniał o tem ani słowem w liście, polecającym wezwać profesora Yale. Zresztą wątpię, by w tak niezwykły problem wtajemniczał młodą, niedoświadczoną chemiczkę.

— Pan ma słuszność. Trzeba dać notatkę w dziennikach.

**

Tegoż dnia popołudniu dzienniki przyniosły aż dwie sensacje. Pierwsza zaciekawiła tylko niektórych, mówiła bowiem o odtworzeniu wynalazku zamordowanego uczonego przez jego wiedeńskiego kolegę. Druga poruszyła całą opinję publiczną, zelektryzowała tłumy mieszkańców Warszawy, zarówno w centrum, jak i na najdalszych przedmieściach. W kawiarniach i tramwajach widziało się podniecone, zgorączkowane twarze. Pod adresem policji sypały się nieprzyjemne epitety. Doprawdy, jak można posunąć się w niedołęstwie aż tak daleko, by pozwolić uciec najstraszniejszemu zbrodniarzowi stolicy, ojcobójcy, w którego posiadaniu znajduje się potworna trucizna, zabijająca za dotknięciem.. Jak można wypuścić z sieci osobę, którą każdy, najgłupszy nawet czytelnik pism codziennych od początku uważał za wspólniczkę tego „demona śmierci“..

Wszyscy niemal byli zdania, że policja nie powinna była zwlekać tak długo. Zaraz po pierwszej zbrodni należało aresztować oboje i udowadniać im winę, trzymając ich w więzieniu. Postępowanie policji było wprost lekkomyślne, narażało bowiem życie obywateli miasta. wszystkich i każdego z osobna.

Dziwny, nerwowy niepokój poczał opanowywać Warszawę. Ludzie patrzyli podejrzliwie jedni na drugich, zamykali się na klucz w swych pokojach, bali się jeździć tramwajami i tłoczyć do uczęszczanych lokalów publicznych. Na ulicy i w kawiarni, w autobusie i w ciemnem kinie czyhała śmierć, błyskawiczna i upiornie niesamowita. Jedno dotknięcie jakiejś ręki i oto mróz nicości przenika lodem serce. Nikt nawet nie dowie się, jak i kto to uczynił.

Ryszard Żarski i Ewa Turska nabierali szybko cech dziwacznej zmory. Fotografje ich patrzyły wielkiemi oczami z kart dzienników. Ludziom zdawało się, że spotykają ich na zakrętach. Od młodych, szczupłych panien w amerykańskich okularach i od przystojnych blondynów o wysokiem czole odsuwano się z lękiem. A nuż to oni...

Policja, chcąc się zrehabilitować, zabrała się energicznie do poszukiwań. Dziesiątki ajentów uwijało się po mieście. Flink sam kierował tą gorączkową obławą, ale przez dwa dni wszelkie wysiłki szły w próżnię.

Profesorowi Yale dodano wzmocnioną ochronę policyjną w obawie, by zbrodniarz nie targnął się na jego życie, oraz w nadziei, że wiadomość o rozwiązaniu zagadki wynalazku stanie się skuteczną przynętą. Gmach był tak obsadzony, że na każdy alarm pospieszyć mogli ajenci z pomocą, a nikt nie mógł doń wejść niepostrzeżony.

**

Nazajutrz po ucieczce Ryszarda z więzienia, profesor Yale siedział nad biurkiem w laboratorjum, zagłębiony w pracy. Oczywiście trudził się dalej nad rozwiązaniem tego, co ogłoszono w dziennikach za rozwiązane.

Był zniecierpliwiony. Szybkiemi, nerwowemi ruchami kreślił na papierze cyfry i wzory. Mazał i poprawiał, sprawdzał notatki zamordowanego. W pewnej chwili zerwał się i poszedł ku przyrządom ustawionym na wielkim stole.

W tej samej sekundzie rozległ się cichy, charakterystyczny szmer i z za szafy wyszedł człowiek.

Był to Ryszard Żarski.

Profesor Yale na jego widok stanął, jak wryty.

— A jednak dostałeś się tutaj — szepnął. — Właśnie chciałem skomunikować się z tobą w jakikolwiek sposób. aby ci dać znać...

Ryszard roześmiał się stłumionym głosem.

— Aby mi dać znać, żeś jeszcze nie skończył pracy. Niedołęgo! Żałuję, że wziąłem cię za wspólnika.

— Daj mi jeszcze dwa dni czasu..

— Każdy dzień powiększa grozę sytuacji. Spiesz się mój drogi... A nie rób figlów i nie ukrywaj się przedemną. Czasem mi się zdaje, że zostawiasz sobie furtkę na wypadek „wsypy“. Radzę ci nie zadzierać ze mną. Zataiłeś, że znasz tajne wejście windą w murze.

— Odkryłem je trzy dni temu.

— Domyśliłem się, że ono istnieje. Przewidziałem nawet, że je odkryjesz. To ja byłem tym ogrodnikiem, co uciekł na twój widok.

(C. d. n.)

Reżyser Juljusz Gardan

wyjechał do Berlina

Doskonały reżyser filmowy, twórca „Policmajstra Tagiejewa" i „Urody życia" — Juljusz Gardan wyjechał do Berlina. Na dworcu odjazdowym zadał nasz współpracownik p. Gardanowi pytanie: „Jaki jest cel pańskiego wyjazdu?

— Jadę do Berlina, aby zobaczyć, jak pracują w największym ośrodku filmowym Europy. Interesuje mnie zwłaszcza realizacja „dźwiękowców".

— Będę mógł się zapewne po raz nie wiem który przekonać, jak świetnie pracują Niemcy i jak u nas pracować nie można... — dodał z miłym uśmiechem sympatyczny rozmówca.

— Prosimy coś napisać z Berlina!

— Bezwzględnie przyrzekam. Bylebym tylko... nie zapomniał.



Juljusz Gardan.

Filmowa „wieża Babel"

6 narodów śpiewa

Gdyby dziś miało miejsce owo słynne biblijne zdarzenie pomieszania języków — nikt by się tem nie zmartwił tak, jak to uczynili biedni „ludzie starożytni". Znalazłby się jeden, czy drugi reżyser filmowy i... nakręciłby „dźwiękowiec uniwersalny".

Że tak mogłoby być istotnie — oto dowód:

Jeden z reżyserów angielskich, Julius Hagen, nakręca obecnie w studio w Twinckenham dźwiękowiec w sześciu językach: angielskim, francuskim, niemieckim, szwedzkim, włoskim i hiszpańskim.

Myślicie, że film ten będzie miał tyle wersji? Bynajmniej! W jednym filmie wypowie się i „wyśpiewa" naraz 6 narodów. Ujrzymy tam obok siebie operę niemiecką, rewję francuską, ludowe pieśni hiszpańskie, mandoliny włoskie i t. d. Nie wiemy tylko co robić będą w tym filmie Anglicy, którzy są tak bardzo niemuzykalni...



Echa balu

Kurjera Filmowego

DYPLOMACJA.

Na balu Kurjera Filmowego zebrała się nietylko elita artystek i artystów kinowych, ale i również najwytworniejsze towarzystwo. Wśród obecnych znajdowali się również wyżsi oficerowie, b. adjutanci prezydenta, szef Cent. Biura Filmowego pułkownik Łuskino, radca Wojtysiak, p. prezes Zagrodzki, oraz przedstawiciele dyplomacji. Tu wymienić należy: konsula brazylijskiego, konsula peruwiańskiego, baronostwo Rabisson, hr. Skarzyńskiego i w inn.

KRÓLOWA BALU — MARJA PODLEWSKA.

Wybrana na królowę balu, drogą plebiscytu publiczności, p. Marja Podlewska jest słynną pięknością stolicy. Jej uroda niecodzienna, płomienne oczy, oraz wykwintna sylwetka zwracają powszechną uwagę.

W następnym numerze „Kurjera" zamieścimy zdjęcie p. Podlewskiej. Dotąd nie udało nam się tego uskutecznić ze względów czysto technicznych.

TANGO NA CZEŚĆ P. BATYCKIEJ.

Na balu naszym odegrany został poraz pierwszy utwór skomponowany na cześć Miss Polonji — p. Zofji Batyckiej przez młodego autora p. Czarneckiego (słowa Jerry). Tango to zostało przez publiczność przyjęte z aplauzem. Orkiestra zmuszona była kilkakrotnie utwór powtórzyć.

Czy już dałeś odpowiedź na ankietę „Kurjera Filowmego"

Nowy sukces aktora polskiego

Jerzy Strahler zaangażowany do filmu niemieckiego „Marienburg"

Doniedawna jeszcze polski film, czy nazwisko polskiego artysty na gruncie niemieckim było wprost czemś egzotycznem. Ostatnio coraz częściej udaje się polskiemu filmowi wkroczyć na rynek zagraniczny. Niedawno z zadowoleniem podaliśmy do wiadomości publicznej o zaangażowaniu Adama Brodzisza do „Warszawskiej Cytadeli" (wytwórni Hegewald-film). Obecnie donieść możemy o nowym sukcesie artysty polskiego. Do filmu niemieckiego „Marienburg", wytwórni „Deutsche Lichspiel-Gemeinschaft", zaangażowany został Jerzy Strahler, nasz rodak, brat reżysera Janusza Stara.

P. Strahler występował już kilkakrotnie w mniejszych rolach, w obrazie jednak „Marien burg" powierzono mu tytułową rolę tancerza.

W berlińskim dzienniku „12 Uhr Blatt" znajdujemy b. pochlebną wzmiankę „o nowym talencie filmowym, Polaku, Jerzym Stahlerze". Podając nie bez satysfakcji wiadomość o sukcesie naszego rodaka, wierzymy, że teraz coraz częściej będziemy spotykali polskie nazwiska w zespołach filmów zagranicznych.



Jerzy Strahler.

10 szlagierów świata

„Film Daily", jedno z najpoczytniejszych pism filmowych Ameryki, ogłasza wynik konkursu, ogłoszonego w Stanach Zjednoczonych, w którym brało udział 331 dzienników i 300 pism perjodycznych, wydawanych w 231 miastach.

Oto, wedle wyniku konkursu, 10 najlepszych filmów sezonu:

Disraeli, Brodway - Melody, Madame X, Rio Rita, Gold Diggers of Brodway, Kapitan Drummond, W starej Arizonie, The Cock Eyed World, Last of Mrs Cheyney, Hallelujah.

Odłożono premjerę

pierwszego polskiego filmu dźwiękowego „Moralność pani Dulskiej"

Na pierwszy polski film dźwiękowy „Moralność pani Dulskiej" czeka cały świat kinowy z niecierpliwością.

Dużo trzebaby napisać o autorach tego, tak upragnionego filmu polskiego. Nie bawimy się jednakże w kronikę i kilka nazwisk wystarczy.

„Moralność pani Dulskiej" wyprodukowała wytwórnia „Heros". Reżyserował B. Newolin, zaś specjalną reżyserję scen dźwiękowych objęli pp. Bolesław Land, Marta Flanzowa i Ludwik Fritsche, a oryginalne motywy do filmu (między innemi piękny boston i blues) skomponował mistrz Ludomir Różycki.

Najznakomitsza orkiestra (specjalny zespół Filharmonji Warszawskiej) wykonała tę nową muzykę pod batutą Bronisława Szulca, dzielnego współpracownika Ludomira Różyckiego. Niemałą rolę odegrały chóry Kazury i Lachmana, produkujące pieśni dożynkowe. Partje śpiewne wykonali między innemi pp. Wiktor Bregy z Opery Warszawskiej i Stefanja Różycka.

O obsadzie „Moralności Pani Dulskiej" pisaliśmy już wcześniej. Nazwiska mówią zresztą same za siebie: Dela Lipińska, Marta Flanzowa, Zofja Batycka, Marja Chaveau, Hanka Daszyńska, Ludwik Fritsche, Tadeusz Wesołowski, Lubicz-Lisowski, Dymsza, Dereń i inni.

Zdjęcia „dźwiękowe" dokonane zostały w atelier Tow. Syrena-Record. Premjera filmu miała się odbyć w połowie marca. Obecnie dowiadujemy się, że inauguracja „Moralności pani Dulskiej" odbędzie się w kinoteatrze „Casino" na aparatach „Western-Electric" dopiero w **początkach kwietnia.**

Jest to jednak już termin ostateczny.



10 kreacyj Marty Flanz.

Już zaczyna się walka...

Decydujcie: Film dźwiękowy, czy niemy?

50 CENNYCH NAGRÓD CZEKA ZWYCIĘZCÓW!

W przeszłym tygodniu przystąpiła redakcja „Kurjera Filmowego“ do przejrzenia nadesłanych w ciągu ubiegłych 10-ciu dni odpowiedzi. Praca nie była bynajmniej łatwa. Trzeba było przeczytać kilkakrotnie

wszystkie listy

naszych Czytelników, aby wydać opinję, czy nadają się do druku. Musimy tu z zadowoleniem podkreślić

wysoki poziom

uwag nadesłanych. Dowodzi to, że Czytelnicy nasi dokładnie się nad postawionemi pytaniami zastanawiali, aby dać odpowiedzi przemyślane.

W bieżącym zatem numerze, „Kurjera Filmowego“ rozpoczynamy druk nadesłanych listów.

Wybraliśmy

listy najciekawsze, najlepiej napisane i najbardziej charakterystyczne.

Czytelnicy! Musicie uważnie przestudjować każdą odpowiedź zamieszczoną, aby później wziąć udział

w wielkiem głosowaniu

na najtrafniejszą odpowiedź.

Celem ułatwienia zapamiętania sobie, jaką odpowiedź uważają Czytelnicy za najbardziej odpowiadającą ich poglądom — wszystkie listy ponumerowaliśmy. Wystarczy zatem

zapamiętać numer

listu!

Rzecz jasna listy nadesłane drukować będziemy w miarę miejsca i możliwości. Narazie zakwalifikowaliśmy do druku

42 odpowiedzi

Plebiscyt się jednak nie kończy! Listy dalsze wraz z kuponem plebiscytowym nadsyłać należy na adres: red. „Kurjera Filmowego“, Jasna 24.

Dla tych, którzy nie znają warunków plebiscytu powtarzamy pytania.

1) Co najbardziej odpowiada twoim wymaganiom artystycznym: film dźwiękowy, mówiący czy niemy.

2) Czy chciałby pan (i) zobaczyć i usłyszeć polski film dźwiękowy.

4) Jakich artystów chciałby pan (i) widzieć w polskim filmie dźwiękowym.

Zaznaczyć tu wypada, iż nie chodzi tu o krótkie odpowiedzi, lecz o b. obszerne.

umotywowanie stanowiska.

Po zamieszczeniu wszystkich, wybranych listów, jakie nadejdą w terminie określonym, odbędzie się:

Wielkie głosowanie

Czytelników na odpowiedzi najlepsze i najtrafniejsze. Odpowiedzi, które uzyskają największą ilość głosów, zostaną nagrodzone. Chcemy bowiem, aby czytelnicy „Kurjera Filmowego“ zadecydowali

kto ma słuszność

Redakcja „Kurjera Filmowego“ przeznacza

50 cennych nagród

dla zwycięzców konkursu.

I nagroda	zł. 50
II „	„ 25
III i IV „	po „ 10
V—X „	flakon perfum

X—L półroczna bezpłatna prenumerata „Kurjera Filmowego“ lub fotos (rozmiaru 24 x 30) słynnego artysty, lub artystki filmowej.

Każdy pragnący wziąć udział w konkursie załączyć musi do odpowiedzi kupon plebiscytowy, zamieszczony na str. 4 „Kurjera Filmowego“.

A więc nie zwlekajcie! Już dziś dajcie odpowiedź!!!

„KURJER FILMOWY“
KUPON PLEBISCYTOWY

Imię i nazwisko ______________

____

Adres ______________

____

Pierwsze odpowiedzi

Nr. 1

Nie męczmy widzów angielską mową

Za przeprowadzenie najaktualniejszej z aktualnych ankiet, składam Sz. Redakcji najwyższe wyrazy uznania! Brawo! Nie łudźmy się! Film zupełnie niemy — kończy się! Przyszłość należy do filmu dźwiękowego. Nie „mówiącego“, bo ten jak słusznie powiada p. Kaden, „jest nonsensem“. Jeżeli chcemy wypuszczać nasze dźwiękowce poza granice Polski, bądźmy bardziej dżentelmeńscy od Amerykan i nie skazujmy Bogu ducha winnych widzów na siedzenie z otwartemi ustami i wybałuszonemi oczami i oglądanie filmów, których języka nie rozumieją! Jestem bezapelacyjnie za filmami dźwiękowemi i oczekuję z niecierpliwością naszego polskiego filmu dźwiękowego! Temat dla dźwiękowców? Przedewszystkiem należy „wydźwięczyć“ międzynarodowych (ze względu na nagrodę Nobla) „Chłopów“ Reymonta, i tylko z Mieczysławem Frenklem w roli Borysa i Pancewiczową w roli Jagusi! Następnie „Popioły“ Żeromskiego z Węgrzynem w roli Olbromskiego, następnie ciekawe utwory Sieroszewskiego, Goetla, Ossendowskiego, Perzyńskiego, Nałkowskiej i w. w. in. Mojem zdaniem, do dźwiękowców najbardziej nadają się: Jaracz, Lenczewski, Solski, Samborski, Gruszczyński, Fertner, Kurnakowicz, Pancewiczowa, Węgrzyn, Modzelewska, Malicka, Batycka — o reszcie niech zadecydują nasi dzielni reżyserzy!

Bolesław Niedźwiedzki
(Warszawa).

Nr. 2

Wolę dobry film niemy, aniżeli kiepski dźwiękowy

Każdy film, bez względu na jego rodzaj, o ile posiada elementy artystyczne, odpowiada moim wymaganiom.

Uważam, że film dźwiękowy lub też mówiony — jest dalszym etapem w rozwoju kinematografji. Wszystkie nowe zjawiska rodowo wykłuwają się z zapoczątkowanego niemego filmu.

Etapy te są dążeniem do ciągłego, ustawicznego doskonalenia.

Musimy z natury rzeczy dążyć do konsekwentnego scalenia form i rodzajów nowoczesnego filmu.

Jest mnóstwo usterek i nielogicznych momentów w „dźwiękowcach“. Przykładów mamy bez liku. „Dźwiękowo“ wysuwa się przeważnie sytuacje niepotrzebne, a momenty doniosłe są podawane „niemo“. Czemu? Wszystko jest bowiem w okresie tworzenia się. Przedsiębiorcy szukają zapewne pięknych głosów, idealnych dykcyj. Łatwiej znajdzie się piękną buzię, ładne nóżki, odpowiednią budowę ciała. „Gwiazdy filmowe“ zostały znienacka zaskoczone.

Potrzeby i wymagania stworzą niezbędne warunki.

Narazie wolę dobry film niemy, aniżeli kiepski film dźwiękowy lub mówiony.

1) Zasadniczo więc należy dążyć do scalenia wszystkich zdobytych form filmowych i stworzyć t. zw. „film syntetyczny“ (Nie chodzi o nomenklaturę).

2) Pragnęłabym zobaczyć oraz usłyszeć polski film o charakterze „filmu syntetycznego“.

3) Na polski „syntetyczny film“ najbardziej się nadają „Chłopi“ Reymonta.

Utwór ten, jak wiadomo, posiada bogactwo typów, krajobrazów, melodyj ludowych, gwary, kostjumów.

Utwór ten określa istotny charakter Polski, jako kraju rolniczego. Przewodnia myśl „Chłopów“ i doskonałe sytuacje są dla reżysera istną kopalnią dociekań i twórczości. Reymont za „Chłopów“ został odznaczony nagrodą Nobla. Objaw ten ma znaczenie światowe. Dla polskiego producenta filmowego — nadzieja szybkiego eksportu.

4) Z czwartego pytania trudno się domyśleć, czy chodzi o „jakość“ aktorów, czy też o wymienienie poszczególnych aktorów. Z artystów chcę widzieć najbardziej powołanych, wypróbowanych, nieprotekcyjnych, nieprzypadkowych. Przeważnie organizuje się sporadycznie zespół dla „kręcenia“ obrazu drogą zupełnie prywatną. Główny wpływ mają czyniki finansowe, protekcja, synekura i prywata. W rezultacie rzadko widzimy udane filmy polskie. W filmie syntetycznym należy unikać przypadkowości i innych czynników ujemnych.

Niewiele jest w Polsce aktorów, a szczególnie aktorek, którzyby łączyli w sobie walory foto- i fonogeniczne. Z pośród dotychczasowych zaś zespołów filmowych trudno o wybór aktorów, gdyż w większości wypadków nieznane nam są ich „talenty głosowe“.

...Należy zawsze i wszędzie dbać o szczerą, prawdziwą sztukę....

Dora Kalinówna,
art. teatru „Qui pro Quo“.

Chłopiec z budy wędrownego teatru

Splątane drogi karjery Gustawa Froehlicha

Obraz III

Idźmy teraz za kolejami losu młodego „komedjanta“. Ten bowiem okres jego życia trwał prawie dwa lata, a to jest wiele w młodzieńczym wieku...

Owa buda wędrowna składała się właściwie z jednej rodziny, grywającej gremjalnie we wszystkich wystawianych sztuczydłach. Ozdobą teatru były dwie córki dyrektora — obie zadurzone po uszy w nowym przybyszu — jedynym obcym w tej wędrownej budzie.

Te dwa lata, którę spędził w wędrówkach, mijały równie wolno i monotonie jak czasy pracy redakcyjnej.

Trupa miała stałe legowisko w jednej z północno-bawarskich wiosek — i stąd wyruszała na objazdy w różne strony świata. W budzie ich, zwanej nie wiedzieć dlaczego „Hotel pod słońcem“, nie było wcale słonecznie, ale zimno i zbyt przewiewnie... Ale i to wątpliwe szczęście sypiania pod dziurawym dachem nie zawsze było udziałem młodego aktora. Nieraz bywało, że Gusti i jego dwaj koledzy wędrowali nocą godzinami, nie mając zaco wynająć sobie ciepłego „kąta przy rodzinie“. Wtedy wydobywano harmonję i (gdy najmłodszy z nich niósł w plecaku dekoracje i kostjumy) przy dźwiękach niewybrednej muzyki wędrowali przed siebie, zapominając o śnie i znużeniu. Aż wreszcie docierali do swej wioski i tam padali bezsilni na łóżka.

Czasem jednakże była kasa tak wielka, że można było sobie pozwolić we trzech na najgorszem miejscu — w środku między dwoma łóżkami.

Gdy pojawił się potwór inflacji, niewesołe dotychczas położenie stało się całkiem beznadziejnem. Dawniej można było choć do środy znośnie dociągnąć, — obecnie gaża wypłacana w niedzielę już w poniedziałek zamieniała się w bezwartościowe papierki. Chleb ze solą — to było codzienne pożywienie. Odrobinka margaryny uchodziła za rzadki i szczególnie pożądany przysmak.

W tym czasie zdarzył się Froehlichowi w teatrze pierwszy i jedyny w jego karjerze niemiły przypadek. Grał charakterystyczną rolę starego przestępcy, który ukradł srebrne łyżki. Maska była nadzwyczajna. Cóż jednak można było poradzić na to, że z pod olbrzymiej brody błyszczały tak uwodzicielsko dwa rzędy białych, równych zębów... I cóż był winien „czarny charakter“, że jego błękitne oczy tak jasno patrzyły na świat....

I dlatego to, w chwili, gdy ponura tragedja życiowa poczęła się rozgrywać na scenie w swej wzruszającej zgrozie — chłopi na widowni poczęli się śmiać tak głośno, tak po chłopsku, że musiano opuścić kurtynę.

W krótki czas po tem zdarzeniu postanowił Froehlich opuścić trupę i szukać szczęścia w Berlinie.

OBRAZ IV.

Pozwólmy mu teraz samemu opowiadać o sobie.

A więc:

— Po długich staraniach i daremnych trudach otrzymałem nareszcie engagement w nowym teatrze ludowym. Pierwszym reżyserem, który się naprawdę zajął grą zaniedbanego w wędrownym teatrze chłopca, był Piscator. Prócz Piscatora i dwaj znani krytycy Jehring i Kerr zainteresowali się mną. Później przyszedł Lang.....

Początkowo miałem grać w „Metropolis“ małą, epizodyczną rólkę, gdy jednak aktor upatrzony na główną rolę, Ferdynand Mattoni, został zaangażowany do Ameryki, mnie powierzono jej wykonanie.

(Dokończenie w następnym numerze).

Film na szerokim świecie.

Ostatnie wiadomości

AMERYKA.

◆ „Radio Pictures" rozpoczyna w tym roku ożywioną działalność Cały szereg słynnych „niemych" gwiazd rozpoczyna w tej wytwórni dźwiękową produkcję. I tak Betty Compson nakręca film p. t. „Dziewczę ulicy". Partnerami jej są: Johnny Harron, Jack Oakie i Iwan Lebedeff. Ryszard Dix po zawarciu kontraktu z „Radio Pictures" pracuje nad filmem p. t. „7 Keys to Bald Pate". Bebe Daniels, Rod la Roque, Lloyod Hughes i Lionel Barrymore — oto bohaterzy innych czołowych obrazów produkcji tej nowej wytwórni.

◆ Marie Dressler („4 djabłów") Polly Moran wystąpią w komedji reż. Al Christie'go p. t. „Niebezpieczne kobiety".

◆ Wszyscy pamiętamy wspaniałą kreację Johna Barrymore w „Królu żebraków". Obecnie jedna z firm amerykańskich postanowiła nakręcić wersję dźwiękową jego filmu. Bohatera, poetę francuskiego Villona grać będzie tym razem Denis King. Partnerką jego będzie młodziutka, dziewiętnastoletnia aktoreczka Dorothy Cecil.

◆ W filmie p. t. „Anna Christie" (pg. słynnej sztuki O'Neil'a) partnerem Grety Garbo jest Nils Asther, a nie jak podały mylnie pisma filmowe Charles Bickford, ten ostatni będzie tylko dublował Asthera w wersji angielskiej.

◆ Abraham Lincoln, słynna postać z czasów walk Stanów Północnych z Południowemi, będzie bohaterem filmu historycznego, realizowanego przez Waltera Hustona. Film ten ma być wzorowany na filmach rosyjskich. Ma być realistyczną syntezą epoki owych walk.

◆ — Wszystko zagarniać — oto dewiza Yankesów. Aby wywierać silniejszy wpływ na Amerykę Południową — założono ostatnio w Hollywood wytwórnię dźwiękowców hiszpańskich „Holiwood Spanish Picture Campany".

◆ „Słodka Mary" nie porzuca filmu. Będzie realizowała obraz p. t. „Peg, moje serce". Doug nie będzie grał w tym obrazie.

◆ Mąż słynnej, jasnowłosej Marji, Aleksander Korda pracuje nad filmem p. t. „Księżniczka dolarów". Scenarjusz tego filmu oparty jest na znanej operetce. Akcja toczyć się będzie w Marsylji.

◆ Już w marcu Lon Chaney rozpocznie pracę nad filmem mówionym

◆ Harry Richman, mąż Clary Bow śpiewa pieśń włóczęgi „Puttig on the Ritz".

◆ Na jednym z koncertów, danych w Chicago, zarobił Maurice Chevalier, słynny piosenkarz francuski 5,000 dolarów; jak na „zrujnowane" miasto, to wcale nie źle!...

◆ „Król jazzbandu", film reżyserji Pawła Whitemana będzie reprodukowany w 16 wersjach.

NIEMCY.

◆ „Tingel - Tangel", oto tytuł 100%-wego niemieckiego filmu mówionego. Reżysować będzie Adolf Totz.

◆ Niemcy wyprodukowały dotąd 29 filmów dźwiękowych. Z tego tylko 14 synchronizowanych (muzyka i śpiew), 11 mówionych, czysto niemieckich, 3 filmy w dwu wersjach: niemieckiej i angielskiej. Ogółem jest w Niemczech 311 kin dźwiękowych.

◆ Niemiecka awangarda filmowa wyprodukowała film eksperymentalny p. t. „Lud w niedzielę". Film ten idzie z wielkiem powodzeniem w kinoteatrach „Ufy".

◆ „Myśl" Andrejewa będzie przetransportowana na film mówiony.

◆ Jenny Jugo gra i śpiewa w filmie „Może dziś nocą..." Partnerem jej będzie Siegfried Arno, reżyserem M. E.W. Emo.

◆ Erna Morena i Georg John będą bohaterami filmu „Gigolo" (reż. Emeric Hanus)

◆ Reżyser G. W. Pabst nakręca w studio w Staaken wielki film wojenny p. t. „Czterech infanterzystów" Pabst chce być twórcą nowego rodzaju filmów wojennych. Dotąd były tylko filmy dokumentalne (jak np. „Verdun"), lub zbyt zaprawne sentymentem i literaturą, jak „Wielka Parada". Pabst chce nakręcić film zdecydowanie antymilitarystyczny film, w którym wojna byłaby oglądana nie okiem żołnierza, lecz człowieka, człowieka czującego i myślącego. Film będzie ostrem oskarżeniem wojny.

FRANCJA.

◆ Jeden z bohaterów „Ruchomych piasków", Takar Hanache, pracuje obecnie nad filmem p. t. „Montmartre — „Brzeg Lazurowy". Realizatorem tego obrazu będzie reż. R. Bothier.

◆ „Radieux - Concert" reżyserji Piere'a Colombier będzie miał 5 wersji: dwie francuskie (jedna biało - czarna, druga kolorowa), niemiecką, angielską i hiszpańską.

◆ „Zbrodnia w music - hallu" — to tytuł nowego obrazu reżyserji Maurycego Tournera. Obsadę stanowią: Gaby Morlay, Jean Dax, Caniel le Bert i inn.

◆ „Dramat na tamtym brzegu" i „Obrońca", — oto bohaterką będzie Luiza Lagrange. Tłem „Dramatu na tamtym brzegu" jest Marokko.

CZECHOSŁOWACJA.

◆ W najbliższych dniach zostaną wreszcie ukończone zdęcia do obrazu „Św. Wacław".

◆ Karol Capek, słynny dramaturg czeski światowej sławy, autor granego w Polsce „R.U.R.", opracował scenarjusz do filmu dźwiękowego. Realizatorem tego filmu będzie prawdopodobnie Karol Lamac.

ANGLJA.

◆ Dźwiękowy film angielski „Zew Elstree" wyświetlany był w londyńskiem kinie „Alhambra" na t. zw. szerokim ekranie".

Ekran ten jest szerszy i o ⅓ większy od dotychczasowego i zyskał obecnie duże zastosowanie na zachodzie i w Ameryce.

◆ Na 289 kin Anglji — 217 posiada aparat Western Electric.

◆ „Studentka z Quartier Latin", niedawno u nas wyświetlana, idzie obecnie w Londynie w wersji dźwiękowo-mówionej z dużem powodzeniem. Głos Iwana Petrowicza jest doskonale fonogeniczny.

◆ Reżyser Walter rozpoczął zdięcia do filmu „Koniec wolności".

NASZE KUPONY ULGOWE

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina dźwiękowego „Tęcza" (Przejazd 9)
na wszystkie dni i seanse za wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety
po 2 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Casino"
na wszystkie dni i seanse za wyjątkiem niedziel.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety
po 2 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Hollywood"
na wszystkie dni o godz. 6 i 10-ej.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety
po 2 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Mewa" (Hoża 38)
na wszystkie dni i seanse.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po
1.50 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Sokół" (Marszałkowska 69)
na wszystkie miejsca, wszystkie dni i seansy.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po
1.20 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Muza" (Mokotowska 73)
na wszystkie dni i seanse.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po
1.50 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Akropolis" (Nowy Świat 61)
na wszystkie dni i seanse za wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa kina wyda 2 bilety po
1.50 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Wisła"
na wszystkie dni (w niedzielę do godz. 5-ej).
Za okazaniem tego kuponu kasa Kina wyda 2 bilety po 1 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Casino w Piotrkowie"
na wszystkie dni.
Za okazaniem tego kuponu kasa Kina wyda 2 bilety po 1 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Capitol"
na wszystkie dni o g. 6 i 10-ej z wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa Kina wyda 2 bilety po 2 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do kina „Pan"
na wszystkie dni o g. 6 i 10-ej z wyjątkiem niedziel i świąt.
Za okazaniem tego kuponu kasa Kina wyda 2 bilety po 2 zł.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

„KURJER FILMOWY"
KUPON ULGOWY
do Kina „STYLOWY" we Lwowie
na wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt
Za okazaniem kuponu kasa kina wyda 2 bilety á 1.20 gr. na balkon, á 1.00 rezerwowe oraz á 80 gr. — I. miejsca.
Ważny od dnia 15.III do 23.III

Dochodzenie w sprawie afery filmowej ze scenarjuszem p. Jerzego Brauna ustaliło, że głównym winowajcą w sprawie powyższej jest p. Sergjusz Szyszkow

Polska epopea lotnicza

200 aeroplanów w filmie „Gwiaździsta eskadra"

Rozmowa z reż. L. Buczkowskim

Wśród najzdolniejszych reżyserów filmowych odrębne miejsce zajmuje Leonard Buczkowski. Realizator „Szaleńców" odznacza się wyjątkową skromnością i prostotą, co ujawnia się również w jego pracach. Obecnie p. Buczkowski ukończył montaż nowego filmu „Gwiaździsta eskadra". Pomimo to, iż film ten realizowano bez hałaśliwej reklamy, jednak budzi on duże zainteresowanie.

— Jaki jest charakter filmu?

— Zupełnie odrębny. Podobnego scenarjusza do „Gwiaździstej eskadry" nie było jeszcze. Określenie: „film lotniczy" nic jeszcze nie mówi. „Skrzydlata flota" jest również filmem lotniczym, a jednak jaka szalona różnica!

— Kto jest autorem scenarjusza?

— J. Meissner poczytny nowelista. P. Meissner przytem, jako były pilot, doskonale jest obznajmiony z „terenem" akcji.

— Co przedstawia film?

— Zasadniczo historję dwuch amerykańskich pilotów, którzy, jako ochotnicy walczą w polskiej armji przeciwko bolszewikom. Ale tu muszę się zastrzedz: żadnej odpowiedzialności za ścisłość historyczną — nie biorę. Nie takie zresztą miałem ambicje. Historja owa jest dla mnie tylko tłem, na którem rozwinąć można bogatszą akcję, o charakterze niemal epickim.

— A więc epopea?

— To może znów zbyt silnie powiedziane. Ale podkreślam już sam fakt, że nie ma w „Gwiaździstej eskadrze" jednego czy dwuch bohaterów, gra zaś cały zespół. Prawda: bezimiennym bohaterom mojego filmu jest aeroplan. Mam nadzieję, że „zagra" swą rolę bez zarzutu. W „Gwiaździstej eskadrze" są pewne rzeczy, których dotąd w filmie polskim nie było: np. oryginalne zdjęcia New Yorku, ucieczka kobiety pod gradem kul armatnich. Niech pan jednak nie sądzi, że jestto „ciężki dramat". Broń Boże! Są również i sceny komedjowe. Chodziło mi głównie o zachowanie „naturalności" — co nie jest jednak równoznaczne z naturalizmem ,czy też kopjowaniem rzeczywistości.

— Kto bierze udział w filmie?

— Naogół siły nieznane! Debjutują: Jana Krysta, Baśka Orwid, Janusz Halny, Ludwiżanka i Biesiadecki. (Ostatnia para jest znana w Poznaniu, gdyż występuje tam w miejscowym teatrze). Z naszych starych znajomych grają: Stefan Szwarc (w roli komisarza bolszewickiego), Jeż Kobusz (mam wrażenie, że nareszcie znalazł rolę właściwą), oraz „mały Kazio" (wzrost przeszło 2 metry!).

Z zespołu jestem zadowolony: pracował ciężko i bez szemrania. To samo powiedzieć mogę o moim bohaterze: samolotach. Posłuszne bestje.

— Czy są jakieś zdjęcia „z powietrza"?

— Mnóstwo. Jest również w „Gwiaździstej eskadrze"

parada lotnicza,

w której bierze udział zgórą 200 samolotów. Kręciło tę scenę z samolotów 3 operatorów: A. Wywerka, A. Wawrzyniak i M. Kryński.

— Film jest już zmontowany?

— Tak. I już za 2 tygodnie premjera, na którą zapraszamy „Kurjer Filmowy".



Andrzej Karewicz i Janusz Halny w roli pilotów w obrazie reż. L. Buczkowskiego „Gwiaździsta eskadra".



Stefan Szwarc, jako komisarz bolszewicki w filmie lotniczym „Gwiazdzista eskadra". (Fot. Kliofilm).

Odpowiedzi Redakcji

Marja Łucz, Pruszków. Nr. 1, 2, 3, 4 i 12 z 1929, oraz Nr. 22 1930 r. „Kurjera" może Pani nabyć w administacji. (Jasna 24). Proszę przesłać 1 zł. 20 gr. na P.K.O.

Iwan Petrowicz jest Serbem. Adres Petrowicza nie jest stały.

Napiszemy o nim kiedyś obszerniej.

Wo-Te, Tarnów. Wybieramy odpowiedzi najbardziej charakterystyczne. Listu pańskiego nie zamieszczamy.

Joanna Rul. Adres p. Smosarskiej: Koszykowa 35, p. Nory Ney — Nowy Świat 26. Najlepiej zwrócić się wprost do jakiegoś reżysera.

Tad. Boreński, Toruń. Wzorów na to jak pisać scenarjusz filmowy, czy teatralny niema.

O ile jakaś wytwórnia angażuje kogoś na statystę płaci za to pewną, niewielką gażę.

W. Swirski. Nieobecność Marji Malickiej i Sawana na naszym balu filmowym wynikła skutkiem tego, że jeszcze tego samego dnia sympatyczna para wyjechała na występy. Gdyby nie ów nieszczęsny wyjazd, napewno „świeciliby obecnością" na balu. Sami pewno żałują, że nie mogli spędzić kilku godzin w towarzystwie dobrych znajomych i przyjaciół. Wierszyk nadesłany — niestety — nie nadaje się.

Stały Czytelnik, Jarocin. Pisaliśmy już o tem kilkakrotnie. Najlepiej się zwrócić do jakiegoś reżysera, lub wytwórni filmowej. Oto odresy: M. Waszyński — D. H. J. Zagrodzki, H. Szaro — Targowa 44, L. Buczkowski, Kliofilm — Hoża 39.

Bojecki St. Nie wiemy o jaką artystkę Panu chodzi.

Ed. Kowal., Łódź. O ile impreza jest poważna — chętnie zamieścimy wzmiankę.

I. Milejkowski, Grodno. B. nam przykro, że nie otrzymał pan jeszcze kalendarza. Zapewniamy, że jeszcze w bieżącym tygodniu otrzyma pan wspomnianą książkę.

Halina Rodziewicz. W sprawie poruszonej przez Sz. Panią winę ponosi — rzecz jasna — kino. W tych dniach załatwimy.



Bebe Daniels w obrazie dźwiękowym „Rio Ritą" wyt. Radio-Pietures.

Piękna markiza Glorja Swanson rozwodzi się

Nic nie jest trwałem na świecie, a tembardziej... małżeństwo. I oto dowiadujemy się o nowym sensacyjnym rozwodzie. Glorja Swanson, jedna z najciekawszych aktorek filmowych, rozwodzi się. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jej miejsce u ogniska domowego płochego małżonka, markiza, zajmię inna aktorka filmowa Hollywoodu, Constance Bennett.

Przy tej okazji prasa pisze wiele o Glorji. Przypomina czasy, kiedy Glorja grała u słynnego „poławiacza gwiazd", Mac ka Sennetta, pobierając skromną sumkę 35 dolarów na tydzień...

Dziś dochody Glorji wzrosły przeszło stokrotnie — lecz czy jest ona równie szczęśliwa jak wówczas, kiedy film wydawał się jej jeszcze wymarzonym rajem?



Joan Crawford i John Mac w wyświetlanym na ekranie kina „Tęcza" filmie dźwiękowym „Kobiety nie do małżeństwa".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, JASNA 24, tel. 238-89 i 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.
WYDAWCA i RED. NACZ.: **Jerzy Braun.** KONTO P. K. O. 153.210, WARSZAWA. SEKRETARZ REDAKCJI: **Józef Fryd.**
 KIEROWNIK ADMINISTRACJI: **Józef Rostański.**

Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59